

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 60 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

12-go października: Maksymiliana b.

Wschód słońca:

godz. 6 minut 21

Zachód słońca:

godz. 5 min 12

Jmiona słowiańskie:

12-go października: Grzmisław.

Polski wiec przedwyborczy w Jęzorze.

Jeszcze w ostatniej chwili na trzy dni przed wyborami udało nam się odbyć wiec przedwyborczy dzięki gościnności rodaków naszych z Galicyi. Polski Komitet Wyborczy czynił usilne starania, aby uzyskać salę na wiec w jakiej miejscowości w okręgu katowicko-zabrskim, lecz napróżno, wszędzie ze znanych względów odmawiano. Wtem nadarzyła nam się dobra sposobność; Towarzystwo Szkoły Ludowej w Jęzorze w Galicyi ogłosiło na niedzielę dnia 8 bm. zabawę, na którą, jak zwykle zaproszono także Górnoślązaków. I pospiesziliśmy tam tłumnie, aby na wolnej ziemi galicyjskiej zachęcić się i pouczyć wzajemnie do wyborów.

Pogoda niedopisała, gdyż od samego rana deszcz padał bez przerwy aż do południa, a i potem jeszcze przepadywał co chwilę. Pomimo tego atoli Górnoślązacy zebrali się tłumnie, około 1000 dzielnych wiarusów przybyło z całego okręgu wyborczego katowicko-zabrskiego na Jęzor, dając świadectwo, że niepogoda deszcz i ślota nie są wstanie ich powstrzymać od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Zaledwie goście górnoślązacy przeszedłszy most graniczny, wstąpili na ziemię galicyjską, przywitała ich jęzorska orkiestra robotnicza, ustawiona w ogrodzie p. Szwarca, szumnym marszem Sokółów i następnie też dziarsko przygrywała nasze piękne narodowe melodie i hymny.

Szereg przemówień rozpoczął prezes jęzorskiego Tow. Szkoły Ludowej, witając gości, poczem przemówił redaktor „Górnoślązaka“ p. Antoni Wolski, jako członek Polskiego Komitetu Wyborczego na okręg katowicko-zabrski. Znajdujemy się tutaj — wywodził mówca — pod hasłem oświaty, jesteśmy na zabawie Towarzystwa Szkoły Ludowej, które tak szczerze wytknęło sobie cele, i przyszliziliśmy też sami po oświatę i naukę i zachęte do wyborów, które czekają nas za dni kilka w katowicko-zabrskiem. Tam za kordonem na naszej ojczystej ziemi śląskiej traktują nas jak obywateli drugiej klasy i nigdzie tam nie dostaliśmy sali na wiec przedwyborczy, więc przychodzimy w gościnne progi Galicyi, aby tutaj pokrzepić swe siły, oświecić i pouczyć się nawzajem. Na ziemi naszej ojczystej panuje srogi ucisk polskości, wydzierają nam kolejno wszystkie prawa, a teraz jeszcze i mandat poselski, z takim trudem zdobyty przed dwoma laty, chcianoby nam wyrwać, a przecież właśnie i jedynie lud polski ma doń niezaprzeczone prawo, a prawa tego wyrwać też sobie nie pozwolimy skoro czerpiąc oświatę narodową i szerząc ją dalej, stanie jak jeden mąż w czwartek do urny wyborczej. Pod koniec wzywał mówca do spokojnego i poważnego zachowania się, aby nikt nie mógł nam zarzucić, że nadużywamy gościnności, użyczonej nam przez rodaków z Galicyi.

Następnie zabrał głos poseł p. Wojciech Korfanty, który w blisko całogodzinnym przemówieniu rozwodził się nad smutną dolą naszą pod rządami pruskiemi. Już ten sam fakt, że chcąc się oświecić, pouczyć i zachęcić do wyborów, nie możemy uczynić tego w domu, lecz szukać musimy gościnności na wolnej ziemi galicyjskiej, najwymow-

niej świadczy o stosunkach, jakie panują pod Prusakiem, gdzie znamy tylko ciężar obowiązków, natomiast praw coraz więcej nam odejmują, uchwalając przeciwko nam coraz nowe ustawy wyjątkowe. Omawiając te stosunki, mówca zarazem zdawał sprawę z swej dwuletniej działalności poselskiej, jak i działalności całego Koła Polskiego, które stale i wytrwale stawało w obronie wiary i Kościoła św., w obronie naszych skarbów narodowych, piętnując wszelkie zakusy hakatystyczne, oraz w obronie ludu pracującego, a mianowicie robotników górnośląskich, żądając wytrwale naprawy stosunków w górnictwie i hutnictwie, co się szczególnie okazało przy obradach nad nieszczęsną nowelą górnictwa, którą dzięki konszachtom centrowców z rządem i konserwatystami zupełnie skoślawiono, tak iż żadnej prawie nie przynosi korzyści. Mówca wzywał do gorliwej agitacji, aby nam nie wydarło tego pierwszego mandatu polskiego na Śląsku, którego zdobycie przed dwoma laty tak drogo okupiliśmy, bo krwią i długoletniemi więzieniami braci naszych.

Dalszym mówcą był p. Karol Rzepecki z Poznania. Mówca ten również w gorących słowach nawoływał do pracy i agitacji wyborczej, aby dzień 12 października był dniem zwycięstwa sprawy polskiej, jak się tego po braci śląskiej spodziewa cała Polska; nawoływał dalej do zgody i jedności, bo wtedy od razu zwycięstwo będzie naszym. Wśród ludu polskiego nie powinno być ani centrowców, ani socjalistów, jak nie ma ich też ani w Wielkopolsce, ani w Prusach Zachodnich; wszyscyśmy Polacy, więc też wszyscy powinni głosować na posła do Koła Polskiego. Pod koniec mówca udzielał praktycznych rad i wskazówek na dzień wyborów.

Następnie pemawiał pewien górnik z Zabrze, który w jędrnych słowach przedstawił smutną dolę robotników górnośląskich i nawoływał do krzewienia oświaty, trzeźwości i do organizowania się. Wreszcie jeszcze raz zabrał głos redaktor nasz p. Antoni Wolski, kończąc okrzykiem na cześć Koła Polskiego i pomyślność wyboru posła Korfantego, który zebrani z zapałem powtórzili, a poseł Korfanty objaśniając jeszcze krótkie wszechnarodowe stanowisko Koła Polskiego wniósł okrzyk na cześć całego narodu polskiego i znów potężne „niech żyje!“ rozniosło się głośnie echem po ziemi naszej polskiej, ponad trzema granicami, które tam właśnie dzielą ją na trzy części.

Przemówił jeszcze na koniec pewien robotnik z Jęzora, poczem tłum tysięczny Górnoślązaków długim sznurem już o zapadającym zmroku ruszył ku granicy, gwarząc i pośpieszając wesoło, a z oczu wszystkich były zapały i nadzieja, że w czwartek naszym będzie zwycięstwo. Daj to Boże!

O lepieniu marek.

Ponieważ jeszcze często się zdarza, że ludzie nie wiedzą, komu i jak lepić marki ku ubezpieczeniu na wypadek kalectwa lub na starość, dla tego podajemy poniżej w streszczeniu odnośne przepisy. Przepisy te należy sobie zachować, bo dziś niemal każdy jest zobowiązany do lepienia marek, bądź to jako pracodawca bądź jako pracownik.

Pracodawca musi znać te przepisy, bo inaczej musi płacić karę, jeżeli marek swemu robotnikowi nie lepi. A czasem nawet, jeżeli robotnik był u niego zatrudniony a nie lepił mu marek, i jeżeli takiego robotnika spotka nieszczęście, pracodawca musi nawet płacić robotnikowi rentę z własnej kieszeni.

Robotnik zaś winien pamiętać o tem, by miał wlepione wszystkie marki, bo jeżeli mu marek brak, nie może dostać renty.

A zatem bacność! Najgłówniejsze przepisy prawne są następujące:

1. Komu trzeba lepić marki?

Marki trzeba lepić nietylko takim ludziom, którzy stale u kogo pracują, jak n. p. służącym i parobkom, ale lepić je trzeba także takim ludziom, którzy tylko przejściowo u kogo są zatrudnieni. Jeżeli na przykład w miastach gospodynie przyjmują przy praniu bielizny do pomocy praczkę, muszą jej także lepić markę. Tak samo winni na wsi gospodarze lepić marki tym robotnikom, którzy przejściowo są u nich zatrudnieni.

Jeżeli kto wynajął pracę jakiemu przedsiębiorcy, a ten przedsiębiorca najmuje potem robotników, by za ich pomocą przeprowadzić pracę, w takim razie marki winien lepić właściciel, a nie przedsiębiorca nawet wtedy, gdyby przedsiębiorca ludzi wypłacał. Przykłady: Właściciel gruntu na wsi oddaje przedsiębiorcy wydrenowanie czyli rurkowanie pola. W takim razie musi właściciel marki opłacać także wtedy, gdyby przedsiębiorca sam robotników najął i sam wypłacał. Albo: Ktoś każe sobie budować dom. Budowę oddaje budowniczemu, który angażuje mularzy, cieśle i t. d. I w takim razie właściciel budującego się domu musi lepić marki. Takie jest gołe prawo. Ale wolno naturalnie każdemu ułożyć się z przedsiębiorcą, że on weźmie na siebie odpowiedzialność za lepienie marek. W takim atoli razie musi ten punkt być osobno z przedsiębiorcą w kontrakcie wyszczególniony.

Marki trzeba wreszcie lepić także zonom tych ludzi, którzy są u kogo zatrudnieni, jeżeli żony ich pomagają im w pracy nawet wtedy, gdy im się za to nic nie płaci, lub gdy niema osobnego kontraktu, w którym żony by się zobowiązały do pomagania mężom.

2. Kiedy należy lepić marki?

Marki trzeba lepić przy każdej wypłacie lub jeżeli się daje zaliczkę, przy wypłacaniu zaliczki. Zwracamy tu uwagę na to, że właściciel zwała z siebie odpowiedzialność za lepienie marek dopiero wtedy, gdy marka jest rzeczywiście wlepiona. Gdyby więc kto robotnikowi swemu przy wypłacie dał pieniądze na markę i kazał mu ją wlepić, a robotnik by tego nie zrobił, pracodawca odpowiada za niewlepienie marki.

3. Kto ma lepić marki?

Marki lepi ten, u którego robotnik jest zatrudniony. Przy niestających robotnikach, którzy raz tu, raz tam pracują, markę musi wlepić ten, u którego robotnik w tygodniu zaczął pracować. Jeżeli więc robotnik w poniedziałek i we wtorek nie pracował u nikogo, a dopiero w środę poszedł się do gospodarza Piecucha, wówczas musi Piecuch wlepić markę. Inni ludzie, u których ten sam robotnik w następnych dniach w tym samym tygodniu pracuje, nie potrzebują

już lepić dalszych marek, bo jedną markę lepi się na cały tydzień.

Gdy jedna i ta sama osoba pracuje równocześnie u różnych ludzi, np. posługaczka, która uprząta codziennie u dwóch lub więcej różnych ludzi, wtenczas lepienie marek odbywa się w sposób następujący:

Przy równej płacy lepić musi markę w jednym tygodniu pierwszy pracodawca, w następnym tygodniu drugi, a w trzecim tygodniu trzeci pracodawca itd., aż kolej przyjdzie znowu na pierwszego pracodawcę.

Gdy atoli płaca jest nierówna, np. jeżeli wyżej wspomniana posługaczka u jednego dostaje tygodniowo markę, u drugiego dwie a u trzeciego trzy marki za swą pracę, wówczas pracodawcy muszą dać na markę tę część, która na nich przypada w stosunku do wysokości ich płacy; w powyższym przypadku pierwszy pracodawca płaciłby szóstą część, drugi trzecią część a trzeci połowę tej sumy, którą płacić należy za markę. Względem urzędu ubezpieczeniowego atoli, każdy z pracodawców odpowiada za całą markę, którą należy wlepić. Dla tego w takich razach jest najlepiej, że wszyscy pracodawcy, u których ta sama osoba pracuje, się między sobą porozumieją, kto i kiedy ma wlepić markę, aby później nie musieli wszyscy odpowiadać.

4. Unieważnianie marek.

O unieważnianiu marek pisaliśmy niedawno temu. Aby atoli nowi czytelnicy nasi mogli się także dowiedzieć o zmianie prawodawczej pod tym względem, powtórzmy sprawę tę w krótkości.

Od 1 października 1905 r. musi każdy unieważnić markę, którą wlepił do karty kwitowej. Uskutecznią się to w ten sposób, że wypisuje się na marce atramentem (czernidłem) dzień, miesiąc i rok, w którym markę wlepiono. Przykład: Kto wlepi markę 15 października b. r., musi na marce po jej wlepieniu do karty kwitowej napisać: 15. 10. 05. Kto wlepi markę 1 stycznia przyszłego roku, musi na niej napisać tak: 1. 1. 06.

5. Brak karty kwitowej.

Jeżeli robotnik nie posiada karty kwitowej lub nie chce się o nią wystracać, pracodawca ma obowiązek wystracać się o kartę kwitową na koszt robotnika. Przy tem musi podać imię, nazwisko oraz dzień i rok urodzenia robotnika. Gdy zaś robotnik, chociaż posiada kartę, nie chce jej przedłożyć pracodawcy, pracodawca winien donieść o tem policyi.

To są najważniejsze przepisy, dotyczące wlepiania marek. Niech każdy je sobie zachowa, bo często ludzie, nie znając przepisów prawnych, zaniedbują swój obowiązek, a prawo na to nie zważa, czy kto nie wlepił marki ze złej woli, czy też tylko o tem zapomniał. W jednym jak drugum wypadku prawo grozi opieszalym znacznymi karami pieniężnymi. Chcąc ustrzedz swej i swych bliźnich kieszeni, winniście, kochani czytelnicy, przestrzegać przepisów prawnych, a gdy je wam w piśmie naszym wykładamy, winniście je sobie zachować bo nie możemy pisać co chwilę o jednej i tej samej rzeczy.

Rodzice! uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

Sądy polubowne.

»Straż« poleca gorąco członkom swoim oddawanie sporów pod rozstrzygnięcie sądów polubownych. Taki sposób postępowania usuwa pieniactwo, zmniejsza koszty i ułatwia szybkie załatwienie sprawy.

Sądy polubowne są dozwolone prawnie, a nawet wyraźnie uznane przez ordynację procesu cywilnego (X. księga §§ 1025—1048). Z chwilą, gdy wyroki sądu polubownego zostają złożone w sądzie państwowym, stają się podstawą postępowania wykonawczego (egzekucyjnego).

Do sądów polubownych — między członkami »Straży« — nadają się mianowicie: sprawy o obelgi, spory w rodzinie, niesnaski w towarzystwach, między znajomymi i t. p.

»Straż« może tutaj służyć jedynie swoim pośrednictwem. W przypadku sporu członek »Straży«, o ile mieszka w mieście Poznaniu i obu powiatach poznańskich, zgłasza się do przewodniczącego sekcji IV. (poseł dr. Dziembowski, Podgórna 10 a I.), który sprawę oddaje odnośnemu referentowi sekcji IV, o ile zaś znajduje się na prowincji, udaje się do swego starosty »Straży«. Tutaj wymienia zarazem obiekt sporu i proponuje ze swej strony jednego sędziego polubownego. Rzeczą starosty »Straży« będzie wezwać przeciwną stronę, aby na sąd polubowny się zgodziła i od siebie postawiła rozjemcę.

Przewodniczącym sądu polubownego jest odnośny referent sekcji IV. Stałymi jego zastępcami po za miastem Poznaniem i powiatach poznańsko-zachodnim i wschodnim są starostowie »Straży«.

Tak referent sekcji IV, jak i starostowie »Straży« mają prawo wyznaczania przewodniczących sądów polubownych w poszczególnych sprawach. Zaleca się upraszać prawników na przewodniczących sądów polubownych.

Stosowne formularze do deklaracji ułoży sekcja IV, i wraz z regulaminem sądów polubownych przesyła starostom »Straży«.

Sekcja prawno-polityczna (IV) »Straży«.

Polska.

Zabór pruski.

Przeciwko Sokolom.

Przeciw zarządowi gnieźnieńskiego Sokola wdrożyła prokuratura śledztwo o przestępstwo przeciw ustawie o stowarzyszeniach. Prokuratura twierdzi,

że nowozałożony Sokół jest niczem więcej, jak wznowionym dawniejszym Sokolem, który wyrokiem sądu został rozwiązany. Twierdzenie to jest zupełnie błędne, pisze »Lech«, bo nowy Sokół w Gnieźnie nie ma z dawniejszym nic wspólnego. Obecni członkowie Zarządu pp. dr. Trepiński, Thiel i Teska nie byli nawet członkami starego Sokola. Widocznie prokuratura sądzi, że gdzie raz wyrok sądu pruskiego zapadnie, tam już trawa rość nie powinna — a przecież mamy w Prusach wolność łączenia się w towarzystwa. Jeżeli jedno towarzystwo zdaniem sądu pruskiego zbłądziło przeciw przepisom prawnym, to inne towarzystwo nie może za to odpowiadać.

Niemczyzna — to wolność.

Sokół w Ostrowie chciał w przyszłą niedzielę jako 15 rocznicę swego założenia urządzić wieczornicę, ale troskliwa o całość państwa policja odmówiła pozwolenia. — Gdy nam najskromniejszej zabawy odmawiają, bawią się nasi współobywatele hucznie i buńczucznie, a słychać nawet o wsparciach dla towarzystw niemieckich z funduszy państwowych. — Ot Bartku nagroda za krew w wojnach o całość Niemiec przelana, bo niemczyzna — to wolność, to kultura.

Ciekawy proces prasowy

toczył się w środę przeciw »Gazecie Grudz.« przed izbą karną w Grudziądzu. Odpowiedzialny redaktor tejże gazety p. Piechowski oskarżony był o obrazę polskich członków kriegerverajnu w Więckowach. W odnośnym numerze »Gaz. Grudz.« powiedziano, że tylko zwyrodniali Polacy mogą do kriegerverajnu należeć, a w Więckowach w skład tegoż wchodziło 25 Polaków i 4 Niemców. Skarga przyszła do skutku w ciekawy sposób. Mianowicie spowodował ją landrat, który nadesłał ową korespondencję przewodniczącemu kriegerverajnu; ten spisał skargę i polscy członkowie ją podpisali. Wszyscy jednak skargę cofnęli z wyjątkiem Malachowskiego, który na zapytanie, czemu jest, odpowiedział:

»Ja jestem Niemcem« (!!!). Zeznał to pod przysięgą, oświadczając równocześnie, że mówi lepiej po polsku niż po niemiecku, że jego językiem ojczystym jest język polski i że ma polskich rodziców.

Gdy następnie na wniosek adwokata pana dr. Łaszewskiego zapytał się go przewodniczący, czy może swego wniosku tylko dla tego, nie cofnął ponieważ nie chciał tracić patentu, uprawniającego go do urzędu, albo że ojcu jego mógłby rząd robić jakieś trudności, p. Malachowski zaambarasował się i nie dał

żadnej odpowiedzi. Widząc jego zakłopotanie i bezradność, oświadcza p. dr. Łaszewski, że nie chce mu pogorzyć jego trudnego położenia i że nie żąda odpowiedzi na owo zapytanie.

Mimo świetnej obrony adwokata dr. Łaszewskiego skazał sąd p. Piechowskiego na 150 młk. grzywny, lub 15 dni więzienia i kosztu. Sąd nie uwzględnił tego, że jedyny skarżący czuje się Niemcem, więc karga powinna upaść, ponieważ odnośny artykuł krytykował ostro tylko Polaków, którzy do kriegerverajnu należą. Nie może więc to wcale dotyczyć człowieka, który się Niemcem czuje. Sąd jednak tego nie uwzględnił.

Zabór rosyjski.

Pismo polskie w Kijowie.

Czytamy w »Kuryerze Litewskim«: Dowiadujemy się, iż Włodzimierz hr. Grocholski, dziedzic Hrycowa w gubernii wołyńskiej, otrzymał koncesję na codzienną gazetę polską w Kijowie p. tyt. »Dziennik Kijowski«. Koncesjonariusz, jako wybitny ziemianin o zakroju demokratycznym i jako jeden z najdzielniejszych działaczy społecznych na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, wniesie niechybnie do swej gazety dużo poczucia obywatelskiej odpowiedzialności, dużo energii i werwy niespożytej.

Wiadomości ze świata.

Strajk w Berlinie.

Sily strajkujących robotników w przemyśle elektrycznym zdają się słabnąć. Jak »Dzien. Berliński« donosi, dyrektorka »Berlińskich zakładów elektryczności« (B. E. W.) wezwała w piątek dotychczasowych starszych robotników swoich, żeby wrócili do pracy pod grozą zupełnego ich wydalenia. Na to zdecydowała pewna część palaczy i maszynistów wróciła w sobotę rano do pracy. W warsztacie przy Voltastr. podjęło znowu pracę 30 zorganizowanych robotników.

Podobno mają zostać poczynione nowe kroki celem doprowadzenia do ugody między walczącymi z sobą stronami.

W sobotę odbyła się wypłata wsparć dla strajkujących palaczy i maszynistów.

Na listy składkowe zebrano według tymczasowego obliczenia 75.000 marek. Listy składkowe kursuje przeszło 7000.

Powstanie w Wschodniej Afryce.

Urzędowo donoszą z Wschodniej Afryki, iż bandy zbójckie napadły i zrabowały wsie położone na południu od Dares Salam. Zbójce zaczęli także oddziały policyjny. Kompania wojska podążyła na miejsce zagrożone. Wojsko

wysłać musiano także do Wangenheim, aby przywrócić spokój w obwodach pomiędzy Kilossa i Rukaha.

Dyrektor złodziejem!

Z Zgorzelic donoszą: Były dyrektor kopalni »Glückauf« na Górnym Śląsku Fügener zasądzony został przez tutejszą izbę karną na 3 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych za ciężkie kradzieże.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

W czwartek, w dzień wyborów w okręgu katowicko-zabrskim »Górnoślązak« nie wyjdzie, ponieważ tak redakcja, jak kolporterzy i agenci zajęci będą przy wyborach. Prosimy więc naszych abonentów o przebaczenie.

Katowice. Gazety niemieckie podają wiadomość, jakoby rząd rosyjski zamierzał od 1 (14) stycznia przyszłego roku znieść przymus paszportowy. Wiadomo jest bowiem czytelnikom naszym, że w Rosji istnieje dotychczas prawo według którego obowiązany jest każdy, kto chce przejść granicę rosyjską, zaopatrzyć się w paszport graniczny.

Nam się wiadomość ta wydaje nieco nieprawdopodobną, gdyż zbyt nam jest znana chciwość rządu rosyjskiego, ściągającego z przymusu paszportowego ogromne zyski, oprócz tego utraciłaby policja rosyjska najdogodniejszą sposobność kontrolowania »wiernych« poddanych batiuszki cara, »powodzenie« których leży bardzo na sercu policji rosyjskiej.

Od Katowic. W niedzielę po południu idę sobie do Katowic około kopalni »Ferdynanda« i widzę, jak się tu robotnicy gromadzą. Przypuszczałem, że to pewno będą poświęcałi nowy sztandar św. Barbary, aż tu naraz przychodzi pewien kamrat, a gdy go się zapytałem, czy moje przypuszczenie zgadza się z prawdą, odpowiedział mi na to: Czyś głupi? Obraz będą poświęcałi dopiero w dzień św. Barbary 4 grudnia, a dzisiaj jest ferwaglung o godzinie 3 z maszyniastu tu w cechowni a potem wymarsz do »Reichshali« na wiec pana Voltza. Ja mu na to mówię: To się jeszcze nie skończyły te niewolnicze czasy! Przecie wybory mają być wolne, a to takie dobre czasy, abyśmy mogli iść za takimi ludźmi jak Veltz! Cóż nam to ta kopalnia wyświadcza dobrego? Może będą panowie chcieli nasze głosy, żebyśmy je p. Veltzowi oddali? Za co? Może za te kartofle po 1 marce 60 fen.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

84) (Ciąg dalszy.)

Król Olbracht mocno w drodze zachorował i nie mógł się nawet na koniu utrzymać; ponieważ jednakże obecność jego dodawała wojsku otuchy, przeto kanclerz Krzesław z Kurozwęk, pan Kamieniecki, dziekan Mikołaj Kościelecki, kanonik Jan Łaski, i królewicz Zygmunt namawiali, by się król kazał wieźć podczas bitwy w pojeździe. Tak też się uczyniło.

Jechał on otoczony swym dworem, a królewicz Zygmunt na koniu ze swym niewielkim, ale dzielnym i solidarnym hufcem. Suczawa nie poddawała się, a gwałtowny szturm ze strony Polaków wywołał tem zaciętszy opór ze strony zjednoczonych z Wołochami Turków, Siedmiogrodzian, Szeklerów i Węgrów.

Po drugim takim szturmie wojsko oblegające czuło się zmęczone, a kiedy trzeci i czwarty nie odniósł skutku, przytem Wołosi odcięli nadjeżdżające z żywnością dla polskiego wojska wozy, dało się słyszeć szemranie między pospolitem ruszeniem.

— Od 25-go września tu stoimy dajemnie — mówił ktoś z żołnierzy — a teraz już październik się zaczął i myśmy pod Suczawą nic nie wskórali.

— I pewno nic z tego wszystkiego nie będzie — narzekał ktoś drugi — jeszcze głodową śmiercią nam tu zginąć przyjdzie.

— Oj dołaż wasza! — jęczała stara cyganicha, która się do obozu przywlokła z kosturem w rękę i dużą skórzaną

torbą przewieszoną przez plecy na ramieniu. — Nic się wam dobrego nie patrzy. Ja to widzę!

— Gdzie widzisz, stara poczwaro? Co ty widzieć możesz? — mówił zły tem gadaniem Kobiernik. — Ledwo ślepie od starości i biedy otwierasz, a widzisz niby też to, czego my zdrowi oczyma spostrzedz nie możemy.

— Oczy worożychy inaczej widzą, niż wasze. Zresztą worożycha zna rzeczy przyszłe! — dodała gestykułując tajemniczo.

— Zna! — bąknął Kobiernik. — Zna dudka na kościele, sroka na płocie i sowa ślepa na dzwonicy! Hm, znał głupia stara, zna!

Złocił się on na nią i fukał, chociaż sam sobie dokładnie sprawy nie zdawał, o co i dla czego.

Ale starucha nie wiele sobie z jego fukania robiła. Stukała swoim kosturem, utykając nieco na lewą nogę, chodząc tam i sam między żołnierzami i gawędziła w czasie, gdy nie było bitwy.

— Chcecie? — spytała siedzącej garstki żołnierzy przy ognisku — chcecie, to wam losy wojny wywróżę, przyniesiecie tylko wiadro wody i przedemną postawicie.

— Przynieście, przynieście i wylejcie na głowę wiadro wody tej starej waryatce — rzekł Kobiernik i prawie wściekły zawołał, zwracając się do niej: — Czego ty się babo nas uczepiła? Kto cię tutaj przysłał, ty dyabelska posłanniczko!

Stara rozśmiała się i pokazała szczerbate, żółte zęby.

— Dyabelską posłanniczkę tylko dyabli posłać mogą, co? Hej ty rycerzu z łukiem jak tęcza, nie bądź głupi i słuchaj, co powiem: Na czole nadbiegły ci dwie żyły rozchodzące się z jednego

punktu nad nosem — po tem widzę, żeś ty impetyk wielki, ale też człek wytrwały, jak mur. Takich ludzi, jak ty, musi spotkać bardzo ciężki zawód — i tobie tak będzie...

— Będajbysz przepadał — mruknął Kobiernik, splunął i chciał odejść, ale cyganicha wymówiła imię kobiety, które od razu przykuło łuczniczkę do miejsca.

— Ona cię sponiewiera, zmęczy swoim postępowaniem, odrzuci, znęka, a kiedy po ciężkim bólu ty się nareszcie ockniesz — i nie spojrzysz więcej na nią, żalować będzie ciebie, płakać, jęczeć, nóg się twoich czepić i znowu walka, znowu cierpienie dla ciebie okropne. Ale to minie, a co potem, nie powiem.

Kobiernik był poruszony mocno.

— Mów! — rzekł rozkazująco.

— Nie! — równie stanowczo odrzekła cyganika.

— Zapłace!

— Schowaj sobie swoją zapłatę — odparła — to głupił on myśli, że ja dla zapłaty! Może ona, tamta, wiesz, może ona cię nauczyła, że na świecie robi się wszystko dla zapłaty, ale to kłamstwo, słyszysz? Ona cię wciąż okłamuje. Nie wierz jej, szkoda ciebie.

— Słuchaj, ty nie myśl, choć się na niej zawiedziesz, że wszystkie kobiety takie — to nieprawda — są takie, jak la-będzie białe. Bądź zdrow, więcej ci nie powiem.

Kobiernik odszedł moeno zwarzony.

Tymczasem żołnierze przynieśli wiadro pełne wody i postawili przed Maruchą. Usiadła przy wiadrze na kłodzie i wpatrzyła się we wodę. Milczała długo zamysłona, a żołnierze otoczywszy ją, ciekawie spoglądali i wyczekiwali, kiedy nareszcie przemówi ta domorośla Pytya.

— Słuchajcie, rycerzyki — zaczęła,

podnosząc głowę, wyście mieli, wyjeżdżając, jakieś złe wróżby?

— A mieli — odparł Litwos, stojący nieopodal z Toporem i Witoldem.

Cyganka wzrok utkwiła w Toporze i znowu milczała. Topór znieść nie mógł na sobie tych przesywających go oczu.

— Była msza w obozie pod Lemburgiem, nieprawdaż? zaczęła Marucha.

— A była.

— I ksiądz przy mszy upuścił Hostyę św. na ziemię, a wyście się polekli?

— Tak.

— Koń króla Olbrachta w Serecie utonął? Wilki wam wyły strasznie w moldawskiej puszczy?

— Tak.

— A może nie nam, — rzekł Topór — może to właśnie Wołochom?

Spojrzała na niego, jak bazyliżek.

— Nie bądź ty taki przemądry, bo ja i z tobą mam dużo do gadania.

— Kpię sobie z twojej paplaniny i ze wszystkiego, co świat dać, lub wziąć może.

— Nieprawda. Tobie żonę porwali, ty jej placzesz i zemstą dyszysz na uwodziciela.

Krew uderzyła Toporowi do głowy.

— Milcz! krzyknął — bo jak Bóg na niebie — nie ręczę, czy ci tych starzych, spróchniałych gnatów nie porozgniatam na miazgę.

— Strach! zakpiła sobie — a to ty chyba myślisz, że jestem Suczawa, a ty mnie w grzy masz rozsytać? Strach! jaka odważał ile to trzeba męstwa, by takie, jak ja, próchno zadławić. A to walecznik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za centnar, lub też za te wyzwiska, jakimi nas darzy pewien urzędnik z kopalni, co nas wyzywa od haccharów, korfanciarzy i socjal-demokratów. Szanowni kamraci-robotnicy! My tam p. Voltzowi głosów nie damy, bo to jest nasz wróg, nieprzyjaciel naszej wiary katolickiej i narodowości polskiej. Wszak on należy do partii nacjonal-liberalnej! A ktoś to wywołał walkę kulturową; kto pozamykał kościoły, księży i biskupów popakował do więzienia; kto wówczas wypędzał robotników z pracy za to, że dali swe głosy na Centrum? Byli to nacjonal-liberali! A jakich to robotników wyrzucano? Przedewszystkiem takich, którzy mieli 5 do 6 dzieci, ażeby tem więcej dokuczyć robotnikowi. Więc też teraz postów do takiej partii wybierać nie możemy. My możemy głosy oddać tylko takiemu postowi, który jest z ludu, co rozumie naszą biedę, co już dowiódł, że nas potrafi bronić. A takim jest kandydat partii polskiej p. Wojciech Korfanty.

Szanowni robotnicy! Proszę was, nie dajcie się zbalamusić nikomu, nie wierzcie też nikomu innemu, tylko naszym narodowym gazetom, bo jedynie one prawdę piszą.

Polecają nam też centrowcy ks. Kapicy z Tychów, mówią, że on jest synem ludu, powołują się, jak był kapelanem w Siemianowicach, jak tam jeno z Polakami-robotnikami obcował. To prawda. A poszedł też za to do Berlina. Ale cóż to znaczy wobec tego, że centrowcy zaprzękali górników w sejmie pruskim! Dla tego ks. Kapicy głosów dać nie możemy.

Socjaliści, ci wrogowie wiary i polskości, ci synowie nacjonal-liberalów, ci też się umizgają o nasze głosy, ale im też nic nie damy, bo byśmy pokazali przed całym narodem polskim, żeśmy nie uświadomieni. Zatem w czwartek niech każdy robotnik odda swój głos tylko na p. Wojciecha Korfante, bo ten nas będzie bronił, gdy przejdzie, i powie niejednemu ministrowi prawdę w oczy, jak już to nieraz uczynił.

Robotnik.
Dąb. W ostatniej chwili jeszcze przed wyborami chciałem zwrócić szanownym czytelnikom i wyborcom uwagę na to, żeby się nie dali balamucić żandarmami obietnicami, jakich im w tych dniach różne stronnictwa szczerzyć nie będą, lecz zostali wierni swemu kandydatowi, i za nim usilnie agitowali. Ze wszech stron sypią się odezwy wyborcze, w których każda partya stara się w jak najpiękniejszym świetle przedstawić swego kandydata i wychwalać go pod niebiosa.

Socjaliści krzyczą najbardziej, lejąc lzy krokodylowe nad niedolą robotnika, i rzucając przytem różnemi obelgami i kłamstwami na p. Korfante. Co on też to, podług socjalistów, nie nabroił. Najprzód nie dotrzymał obietnicy socjalistom, sprowadził drożyznę mięsa na Górny Śląsk, ze szlachtą polską się pobratał, i kto wie, czy też zeszłoroczną suszę nie spowodował.

Liberałowie krzyczą znow, że gdy p. Korfanty zostanie ponownie wybrany, wtenczas już cały »waterland« niemiecki zginie. Ze taka gadanina jest czystym głupstwem, o tem chyba każdy rozumny człowiek będzie wiedział, bo przecież każdy przekonać się mógł, że p. Korfanty dzielnie bronił ludu polskiego.

Czytałem także odezwy kandydata centrowego ks. Kapicy i przyznać muszę, że mi się bardzo podobały jego obietnice, a najwięcej podobało mi się to, że nie wyczytałem tam żadnych obelg, zwracających się przeciw p. Korfantom. Ja z mojej strony nie mam nic przeciw osobie kandydata centrowego, lecz poco nam wybierać innego posła, kiedy jesteśmy zupełnie zadowoleni z naszego dotychczasowego.

Nie chcę tu bynajmniej ubliżyć osobie ks. Kapicy, bo jestem ciałem i duszą katolikiem, lecz jestem tego zdania, żeby ks. proboszcz Kapita zamiast iść do Berlina, pozostał nadal na G. Śląsku celem zwalczania zarazy alkoholu. Wolimy go lepiej widzieć apostołem wstrzygniętości, jak posłem po parlamentu. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że podczas jego nieobecności jaki nieprzyjaciel wdarłby się do jego obozu i nasiałby mu kłólkę między pszenicą, ruinując mu doszczętnie całą długoletnią jego pracę. Lepiej to więc będzie, że i nadal nasz poseł p. Wojciech Korfanty pozostanie w parlamencie, i bronić będzie ludu polskiego, jak to czynił

dotychczas. Spodziewam się więc, że 12-go października każdy odda swój głos na naszego dotychczasowego posła, żeby zwycięstwo kandydata naszego było zupełne.
Wyborca.

Lipiny. Wybory kościelne. Szanownym parafianom Lipin i Chropaczowa donosimy niniejszem, że wybory do Zarządu i zastępstwa kościelnego odbędą się w czwartek b. m. Rano o godzinie 9 odbędą się wybory do Zarządu. Wybierać będziemy 5 członków na 6 a i na 3 lata. Zaraz po wyborze Zarządu nastąpi wybór do zastępstwa i to: 15 członków na 6 a i 3 lata.

Nadmienić musimy, że czujemy się pokrzywdzeni przez to, że wybory naznaczone są na godz. 9 rano, o której to godzinie wielka liczba robotników znajduje się w pracy i nie będzie mogła oddać swego głosu. Szanowni bracia upraszamy was, abyście jak najliczniej pospieszili na wybory, żebyśmy mogli przeprowadzić Zarząd taki, który rzeczywiście się będzie troszczył o dobro całej parafii.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że p. A. Sitko, będący tutaj już drugi rok ku ogólnemu zadowoleniu parafian organistą i cieszący się sympatją nie tylko Polaków lecz także i Niemców, z wyjątkiem kilku jakichś jednostek, dotychczas nie jest zatwierdzony.

Dla czego?
Szanowni parafianie nie pozwólm go sobie wydrzeć, i spieszmy jak najliczniej na wybory. Także do was szanowni bracia hutnicy odzywamy się, ażebyście wszyscy, którzy możecie swoją pracę na oznaczony czas ukończyć, stawili się o godz. 9 rano na probostwie. Jest możliwe, że wybory prowadzone będą podług alfabetu. Szczęść Boże do zwycięstwa partii ludowej.

Prosimy inne gazety ludowe o powtórzenie niniejszej korespondencji.

Komitet.
Rybnik. W zeszłym tygodniu poświęcił proboszcz ks. Brudniak wieżę tutejszego nowo wybudowanego kościoła. Chociaż wieża jest nadzwyczaj wysoka, pomimo tego, ks. prob. z podziwienia godną odwagą wszedł aż na dach wieży, gdzie dopełni poświęcenia. Liczna publiczność asystowała z nabożnością u stóp podczas całego aktu poświęcenia.

Krzyżowice. Złodzieje nawiedzili gospodarza Merforta, i skradli mu z pomieszczenia wszystką bieliznę. Ślady wskazują, że złodzieje obrali drogę ku Głubczycom.

Racibórz. Sądy przysięgłych, które tym razem trwały 14 dni, ukończono w zeszłą sobotę. Ogółem załatwiono 14 spraw, na ławie oskarżonych zaś zasiadało 12 mężczyzn i 4 kobiety. — W pierwszych 5 przypadkach rozchodziło się o wykroczenia przeciw moralności, w trzech przypadkach o krzywoprzysięstwo, a w ostatnich 6 o dzieciobójstwo, fałszowanie monet, zamach dynamitem, fałszowanie dokumentów, rabunek i wykroczenia w urzędowaniu. Ogółem skazano 6 oskarżonych na 22 lata domu karnego, a 7 na 6 lat i 7 miesięcy więzienia i 6 tygodni aresztu. Rozprawy sądowe przeciw 3 oskarżonym musiano odroczyć, a to dlatego, że jeden z oskarżonych nie stawiał się wcale do sądu, drugi zaś, niejaki Ludwik Stefan, zbiegł podczas transportu z Koźla do Raciborza, i dotychczas nie zdołano go jeszcze pochwytać, a trzeciego postanowiono internować przez pewien czas w domu obłąkanych, celem zbadania jego stanu umysłowego.

Uciszkowy. Dnia 22 października b. r. obchodzić będzie tutejsza parafia 100-letnią rocznicę istnienia kościoła parafialnego. Gmina czyni wielkie przygotowanie, by uroczystość ta jak najwspanialej wypadła. Kościół zbudowały Siostry Dominikanki od Św. Duchy z Raciborza w roku 1804—05, i chociaż przeżył on już niejedną burzę, pomimo tego przedstawia się jeszcze dość okazale. Z okazji jubileuszu postanowiono odnowić także dekorację wewnętrzną kościoła, które wykonać pojął się znany malarz-artysta Klank.

Darszawa. 10 letnie dziecko gospodarza Habory pasło bydło na paszy. Kilku tamże znajdujących się dzieciaków zapaliło sobie ognisko, od którego nieszczęśliwym jakimś przypadkiem zapaliło się ubranie na dziecku Haborego. Zanim nadbiegła pomoc dziecko odniosło takie obrażenia, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Pyskowice. Na torze kolejowym, prowadzącym z Pyskowic do Wielkich Strzelec, w pobliżu stacji Błotnicy znaleziono na szynach kamienie, które tam poukładano prawdopodobnie w celu spowodowania katastrofy kolejowej. Za wykrycie zbrodniarza przeznaczyła dyrekcja kolejowa w Katowicach 300 mk. nagrody.

Tarn. Góry. Robotnik Gwóźdź, który od dłuższego czasu zatrudniony był w miejscowej fabryce mydła, dostał się nieszczęśliwym jakimś przypadkiem pod koła wozu, które mu przeszły przez brzuch. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarły pozostawia po sobie żonę i 4 niedorośle dzieci.

Ze Śląska austriackiego.

Opawa. Pewien 16 letni uczeń szkoły gimnazjalnej usiłował popełnić w własnym pomieszkaniu samobójstwo. Kładąc się spać, zażył dość znaczną ilość morfiny, żeby się otłuć. Gdy w dzień następnym otworzono gwałtem drzwi jego pomieszczenia, znaleziono go bezprzytomnego w łóżku. Przywołanemu lekarzowi udało się po długich usiłowaniach przywrócić go znów do przytomności, i jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Przypuszczają, że niepomysłny wynik egzaminu spowodował lekkomyślnego chłopca do tak rozpaczliwego czynu.

Ostrawa. Spadające węgle zabiły na kopalni »Teresy« górnik Michawca. Śmierć nieboszczyka oplakuje żona i dwoje dzieci.

Wielkopolska.

Poznań. Sławny z swych awantur oficer Lekow z Leszna znajduje się obecnie w areszcie śledczym w tutejszym więzieniu wojskowym. Lekow, który, jak wiadomo, zastrzelił po pijanemu służącego Józefa Rossa, stawać będzie przed sądem wojennym za ciężkie pokaleczenie z wynikiem śmierci. Lekow, który miał wkrótce awansować na porucznika, dotychczas jeszcze nie był karany. Twierdzi on, że rzekomej nocy znajdował się w stanie nietrzeźwym, a do czynu tak okropnego powodowany był przez przechodniów, którzy go zaczepili. Z rozmysłem nie strzelał do ludzi i tylko przypadek zrzucił, że trafił Rossa, którego to czynu niezmiernie teraz żałuje. Nieprawdą jest, jakoby chciał być popełnić samobójstwo. O ile wywody te Lekowa zgadzają się z prawdą, okaże się z rozprawy sądowej, która się odbędzie w powyższej sprawie za dwa tygodnie w Poznaniu.

Z Galicji.

Kraków. Rekołecyje ludowe dla ludu przeważnie Górnośląskiego urządzane od lat 23 w kościele księży misjonarzy na Kleparzu w Krakowie tego roku odprawiać się będą w następującym porządku:

- 1) Już od 23 do 27 października będą rekołecyje dla mężatek i wdów;
- 2) od 11 do 15 grudnia dla panien;
- 3) od 18 do 22 grudnia dla mężczyzn żonatych i młodzieńców.

Ogłaszając serje powyższe rekołecyje zapraszam Was, kochani górnoślązacy, do licznego w nich udziału i najserdeczniej pozdrawiam stary wasz przyjaciel i sługa oddany

X. Józef Sokolowicz,
dyrektor rekołecyje misjonarzy.

Z dalszych stron.

Polacy w Westfalii. W dortmundzkim »Dzien. Polskim« czytamy: W wyborach do reprezentacji i zarządu kościelnego w Ewingu przeprowadzili Polacy wszystkich kandydatów, postawionych na wiecu, w tym celu w zeszłą niedzielę odbył się. Znalazło się kilku pomiędzy Polakami, którzy za plecami ułożyli z Niemcami inną listę, na której figurowały przeważnie nazwiska niemieckie. Narodowo uświadomieni Polacy listy tej nie uwzględnili i głosowali tak, jak większość Polaków na wiecu uchwalila.

Ostatnie wiadomości.

Krwawy strajk w Moskwie.

Berlin. Do »Localanzeigera« donoszą z Petersburga: Rozruchy strajkowe w Moskwie pochłonęły już dużo ofiar. Do strajkujących zecerów przyłączyło się mnóstwo studentów, którzy z czerwonymi chorągiewkami, śpiewając

marsyliankę, przeciągają ulicami. Żandarmów, którzy usiłowali rozpedzić strajkujących, obrzucono gradem kamieni, które raniły 12 żandarmów, między innymi rotmistrza żandarmeryi, Wielickowskiego. Drukarnie »Słowa« i »Mosk.« Listku są zdemolowane, inne drukarnie strzeże wojsko. Onegdaj i wczoraj rano także dużo policjantów. — Na kilku ulicach przyszło do starć między ludnością a wojskiem. Żołnierze w tych starciach używali tylko białej broni, z tłumów natomiast padały strzały rewolwerowe. Wczoraj przyłączyli się do strajku także robotnicy wodociągów, wskutek czego do robót przy wodociągach wysłano saperów.

Moska. W nocy ze soboty na niedzielę odbyło się zgromadzenie na bulwarze Twerskim. Wojsko dało ślepe strzały, na co tłum odpowiedział strzałami rewolwerowymi. W dzień urządzili robotnicy pochody po ulicach. Tylko w jednym punkcie koło ul. Twerskiej przyszło do starcia. Piekarze, zebrani w tem miejscu, rzucali z dachów kamienie i cegły na kozaków, oraz strzelali z rewolwerów. Po zamknięciu ul. Twerskiej, aresztowano 200 osób.

Petersburg. »Ru« donosi z Moskwy: Podczas wczorajszego starcia między piekarzami a kozakami zostało 8 piekarzy zabitych i rannych, oprócz tego zabito jednego rewolwerowego i jednego kozaka. Wielu policjantów lub osób prywatnych zostało mniej lub więcej ciężko rannych. Pewien profesor nazwiskiem Chorulski, który przypadkiem przechodził ulicą Twerską, został uderzony nahajką. Główne ulice i place są obsadzone przez policję, dwa pułki grenadierów, szwadron dragonów i 8 sotni kozaków.

Moskwa. Do strejkujących piekarzy przyłączyli się także ślusarze i część służby tramwajowej. Na ulicach miasta tłumy robotników, na ul. Twerskiej budują barykady. Z okien jednego domu strzelano do kozaków i jednego z nich zabito, a kilku rannych. Na innym miejscu natomiast jeden z kozaków zabił studenta, odcinając mu cięciem szaszki głowę od tułowia.

Nowe rozruchy na Karkazie.

Tyflis. Wczoraj popołudniu dokonano kilku zamachów za pomocą bomb. Wysłano wojsko, które dało ślepe strzały. Panuje powszechna panika. Wiele osób zostało zabitych lub rannych.

Od Redakcyi.

W sprawie ziemniaków zgłosił się do nas p. Szymon Marek z Neucharlettenhof pod Król. Hutą, Kempestr. 1, który chciałby pośredniczyć między odbiorcami czyli kupującymi ziemniaki a zarządcami domniów na Górny Śląsk. Podajemy to do wiadomości tym którzy się z Koleni do nas zwrócili z zapytaniem, skąd mogliby pobierać tano ziemniaki. Niech więc zgłoszą się teraz do p. Marka, on im z pewnością da odnośne wskazówki. Naturalnie redakcyja »Górnoślązaka« za nic nie gwarantuje, ani też nie bierze za nic i nikogo najmniejszej odpowiedzialności na siebie.

Bracjom z Kuźni. W tej sprawie trzeba się zwrócić do urzędu katastralnego (Katasteramt). Tam Was o wszystkim jak najdokładniej poinformują. Pozdrowienia. Redakcyja.

Wiadomości literackie.

»Przegląd muzyczny teatralny i artystyczny« pod tym tytułem rozpocznie wkrótce wychodzić we Lwowie nowe czasopismo, poświęcone w zupełności sprawom muzyki, teatru, literatury i sztuki. Redakcyę pisma objęli pp. Dante Baranowski prof. muzyki i krytyk, oraz prof. Władysław Filar.

Prócz artykułów fachowych, pedagogicznych rozpraw i studyów z wymienionych gałęzi sztuki, nowe pismo zamieszczać będzie obszernie sprawozdania z ruchu bieżącego z teatru, sali koncertowej etc., korespondencye artystyczno-literackie ze wszystkich ważniejszych o nisk ruchu artystycznego i umysłowego, uwzględniając z naciskiem sprawy rodzime, polskie.

Między innymi osobny dział zajmują: oeny krytyczne kompozycji, dzieł literackich i teoretycznych, obszerna kronika bieżąca, notatki bibliograficzne i t. d. Nowe pismo wypełni niewątpliwie dotkliwą luką naszego piśmiennictwa, to też nie wątpimy, że zapowiadany tego wydawnictwa powitana zostanie z nieopisaną radością i sympatją naszego ogółu. Adr. s. Redakcyi i Administracyi ul. św. Mikołaja nr. 19.

Chorzy na reumatyzm

używają **Rheumasan** D.-R.-P.

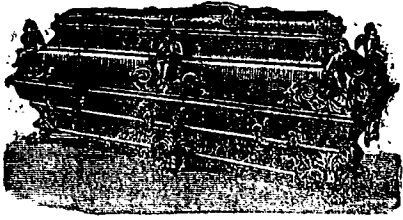
W pierwszych lecznicach wypróbowane i stale w użytku. — Od sławnych mężów najbardziej polecane.

Najskuteczniejszy środek.

Do nabycia w aptekach tuba 2,00 mk.

garnek 1,25 mk.

*) Także przy podagrze, Ischias, Neuralgii.



Szanownym Rodakom z Botrop, Dellwig i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony

skład trumien

oraz wszelkich przyborów pogrzebowych tak dla dzieci jak i dorosłych. Dostarczam trumny i wszelkie przybory od najtańszych do najdroższych. Szczególnie polecam na zbliżający się

dzień zaduszny

wielki wybór w wieńcach, wstążkach do wieńców z napisami polskimi jako też świeczkach do świecenia na grobach i t. p.

Prosząc szanownych Rodaków o poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję

z uszanowaniem

Franciszek Zgol

Botrop, Wortmannstr. 30 I.
przy kościele Serca Jezusowego.



PALMIN
Najlepsze masło roślinne
do gotowania, smażenia i pieczenia.

Do wykonywania sztucznych zębów jako też oalej szozęki, do wrywania zębów i plombowania polecam mój
zakład dentystyczny.
Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tańzo i pod gwarancją.
Wiktor Lowack
Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.

Reparacje zegarków
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Świeży kołacz i krepie
poleca w każdy targ
Edward Restel, Katowice, ul. Grundmanna 34.

Podróżujących
nie wysyłam
Dla tego towar bardzo tanio odstawię.
Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.
H. Kubacki, Breslau 9, Scheitnigstr. 4
Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Rekrutom,
którzy zostali do wojska zapisani, polecam po niskich cenach:
kufry od 1,90 mk. począwszy, koszule kozuchowe od 1,48 do 2,90 mk., kalasony kozuchowe od 1,45 do 2,90 mk., skarpetki, onuczki, sztrykowane kamizelki, szelki według przepisu.
H. Herzberg, dom towarowy, Zaborze.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski
Katowice—Zawodzie,
poleca swó
wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju, oraz wózków dla dzieoi do wyboru. * Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych. Stolarnia i tapicernia w domu.

Paweł Lotter
skład obuwia
Katowice, ul. Grundmanna 34.

Trzista gruba wędzona słonina funt 70 fen.
Trzista cienka wędzona słonina funt 60 fen.
Hamburska mięsna kiełbasa funt 60 fen.
Trzuszcz do jedzenia funt 40 fen.
dostarcza za zaliczką
K. K. Semmelhaack, Altona Elbe.

100 wagonów wybornych ziemniaków
do jedzenia mam zaraz do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela **A. Ligoń** w Katowicach, ulica Schillera nr. 24.

Twardy cukier z głowy funt 22 fen.
Faryna funt 21 fen.
Smalec wleprzowy funt 52 fen.
Winny ocet do zapraw. litr 30 fen.
jako też
wszelkie towary kolonialne po najniższych cenach poleca
Bolesław Długiewicz
Bogucice,
drogeryja i skład kolonialny.

maszyny do szycia
polecam tylko najlepsze
z znanych pierwszorzędných fabryk, bardzo lekko i cicho szycące. Nie mam żadnych mniej wartościowych maszyn bez firmy. Długoletnia gwarancja. — Nauka, także i haftowania darmo — Miesięczne odpłaty dozwolone.
Maszyny do sztrykowania i karbowania. Nauka darmo.
Reparacje maszyn wszelkich systemów dobrze i tanio.
W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej.
K. Sollich, Rybnik
ul. Lohna obok targu na siano.

Do nowych budynków
poleca
wszelkie materiały budowlane jak tropy, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.
Najtańsze ceny.
S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel
ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

J. Steinitz,
(właściciel **Jullan Plechowski**)
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne, okucia do drzwi i okien, pompy podwórzowe i wszelkie towary żelazne budowlane.

W. Woverhau
Laurahuta-Slemianowice
poleca się jako najtańsze źródło zaopna na wszystkie gatunki zegarków i towarów złotolizyoh. Ściśle rzetelny skład. Pierwszy warsztat reparacyjny.

Zdrowie jest największym skarbem.
Ażby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE**, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.
Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratorium.
Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.
Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.
O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch,
drogeryja, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24

Stanisław Beszczyński
Katowice, ul. Grundmanna 7
poleca
zegarki kieszonkowe system Roszkopf już od 4,50 mk. pocz., srebrne od 8,00 mk.

Dom wysylkowy resztek
Bracia Bergmann
w Lipsku (Leipzig N. Sch.)
Prosimy zażądać katalog resztek.

la. cukier w kostki funt 24 fen.
la. cukier miutki funt 23 fen.
Najl. szare mydło funt 15 fen.
Mąka pszenna 000 funt 13 fen.
Mąka „Kaisermehl“ funt 15 fen.
Smalec czysty funt 52 fen.
jako też wszelkie inne towary kolonialne poleca tanio
Aug. Zengler
Towary drogeryjne, kolonialne i farby
Botrop, ul. Prospera 130.

Reparacje maszyn do szycia
wykonuje się z znajomością rzeczy **prędko i tanio.**
Szlifiarnia i zakład nikiowania
Hermann Deutsch,
Katowice, ul. Pocztaowa.
Telefon 1253. Telefon 1258.

Polski zakład dentystyczny
Katowice, ul. Holcego nr. 5 p.
W. Gkulicz,
leczy, plombuje, wprawia i wrywa zęby bez bólu.

200 000 mk.
są szczęśliwo do wypożyczenia. Znaczek na odpow. dołączyć.
Franciszek Nowara
Bytom G.-S., ul. Dworcowa 25.

Zaproszenia weselne
wykonuje gustownie
drukarnia „Górnoślązaka“
Katowice
ulica Beaty nr. 16.

Dom
z 6 morg. dobrego gruntu i wielkim ogrodem owocowym w miejscowości Liebenheln w powiecie wielostrzeleckim mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania.
Karol Polt
mistrz krawiecki
w Bytomiu, Schiesshausstr. 2.

DOM
masywnie budowany, z 6 morg. dobrego gruntu, skalą i pięknym ogrodem owocowym, mam zamiar zaraz sprzedać. Zgłoszenia przyjmuję
Andrzej Faron
w Piotrowicach p. Idawohe.

Oberża
pomiędzy czterema kopalniami z ładną salą, werandą, ogrodem, kręgielnia, lodownią i 10 morg. pola w wielkiej wiosce z bardzo dobrą klientelą jest zaraz do sprzedania z całym inwentarzem z powodu choroby właściciela. Wpłata podług umowy.
Objaśnień udzieli administr. „Górnoślązaka“ ustnie lub piśmiennie pod lit. **B. K.**

Pewną i dobrze płatną posadę
na całe życie znajdują mężczyźni każdego stanowiska, którzy regularnie gospodarzy odwiedzić ją, przez sprzedaż na prowizję bardzo dobrze zaprowadzonego na długie lata pierwszorzędnego
wapna
demieszki do żeru i środka desinfekcyjnego.
Także jako poboczny zarobek odpowiedni! Tylko bardzo obrotni i pracowici panowie, którzy chętnie i energicznie tem się chcą zająć, zechcą się listownie w języku niemieckim zgłosić.
E. Graichen & Co.,
chemiczna fabryka,
Leipzig - Eutritzsch.

Ucznia
syna porządnych rodziców, poszukuje
Emanuel Kozak, Mikołów,
interes żelazny, towarów budowlanych i kolonialnych.